

Warszawa, 15 grudnia 2022

Dr hab. Julia Fiedorczuk-Glinecka

Instytut Anglistyki UW

Dobra 55, Warszawa

Recenzja pracy doktorskiej pani Aleksandry Hołubowicz, pt. „The Poetics of Borderlands. A Comparative Study of the Selected Texts by Contemporary US Latina/Chicana and Polish Women Writers” („Poetyka pogranicza. Analiza porównawcza wybranych tekstów współczesnych amerykańskich autorek identyfikujących się jako Latinas/Chicanas i pisarek polskich”)

Przedstawiona mi do oceny praca doktorska pani mgr Aleksandry Hołubowicz poddaje analizie wybrane teksty amerykańskich pisarek identyfikujących się jako Latina/Chicana i teksty pisarek polskich w celu wykazania, iż obie te grupy autorek tworzą rozmaite aspekty tytułowej „poetyki pogranicza”. Praca liczy 238 stron i składa się ze wstępu, czterech rozdziałów, konkluzji oraz bibliografii. Zdaniem mgr. Hołubowicz pomimo geograficznego dystansu, różnic kulturowych i odmiennych historii, pomiędzy pisarkami Latina/Chicana i pisarkami polskimi zachodzą podobieństwa uzasadniające obraną w pracy perspektywę komparatystyczną. Analiza powołuje się na koncepcję nomadyczności Rosi Braidotti, czerpie ponadto z eseju *Borderlands/La Frontera: The New Mestiza* Glorii Anzaldúa i krytyki postkolonialnej. Konteksty teoretyczne zostają omówione we wstępie.

Rozdział I skupia się na „językach” pograniczy. Mowa tu oczywiście o dominacji angielskiego nad hiszpańskim (Autorka niestety pomija fakt, że hiszpański to także język imperialny), a także o kolonizacji Polek przez dyskursy patriarchy. Narzędzia, którymi posługuje się feministyczna poetyka pogranicza to między innymi narracja pierwszoosobowa, realizm magiczny i gotyk. W rozdziale II mgr Hołubowicz omawia kwestię tożsamości narodowej, rasowej



i klasowej, ponownie dostrzegając podobieństwa między pograniczem teksańsko-meksykańskim, a Polską, czy raczej opisami tych pograniczy w prozie kobiecej. Używa nawet pojęcia „,Polish Chicana' literature” w odniesieniu do literatury kwestionującej rzekomą homogeniczność polskiej tożsamości. Rozdział III poświęcony jest kwestii macierzyństwa i koncepcji „macierzyństwa pogranicznego” (borderland motherhood), zaś rozdział IV - podmiotowości nomadycznej i jej wpływowi na „poetykę pograniczy”. W „Konkluzji” Autorka proponuje poszerzenie koncepcji „pograniczy” dochodząc do wniosku, że wszyscy w jakimś sensie do nich należymy.

Zasadniczy pomysł pracy - porównanie pogranicza teksańsko-meksykańskiego do Polski czy nawet szerzej, do Europy wschodniej - jest interesujący, a nawet intrygujący.

W pierwszym przypadku chodzi o granicę między północą a południem, w drugim - między wschodem i zachodem. Obie te granice przebiegają pomiędzy światem bogatszym, a biedniejszym, nowocześniejszym, a bardziej „zacofanym” - między „centrum” a peryferiami. Nie są to takie same granice - i może w pracy trochę brakuje zaznaczenia różnic - ale Doktorantka przekonująco wykazuje, że autorki reprezentujące oba światy borykają się z podobnymi wyzwaniami, i że pojawiają się u nich podobne strategie budowania tożsamości (w opozycji do obowiązujących norm), można zatem dopatrywać się wspólnego mianownika ich praktyk pisarskich. Na oba obszary da się spojrzeć z perspektywy postkolonialnej, „niesamowita słowiańszczyzna”, o której pisała Janion, bywa egzotyzowana podobnie jak tereny położone na południe od Rio Grande.

Prawidłowy jest także dobór podstawowych tekstów teoretycznych, czyli prac Rosi Braidotti, Glorii Anzaldúa i Gayatri Chakravorty Spivak, a także wybór komparatystyki jako podstawowej metody. Doktorantka ma świetną orientację w badaniach nad pograniczem („borderland studies”), a także w literaturze kobiet powstającej w obu omawianych obszarach. Na odnotowanie zasługuje rozmach pracy i umiejętność poruszania się między różnymi kontekstami historyczno-literackimi. Literatura jest dla Autorki żywym organizmem, ewoluującym wraz z całym światem, nie zaś martwym papierem (do odłożenia do takiej czy innej szufladki). Widać duże zaangażowanie Doktorantki w badany temat, dzięki czemu pracę czyta się z zainteresowaniem.

Co powiedziawszy, muszę odnieść się do bardziej problematycznych, w moim odczuciu, aspektów rozprawy. Pierwsze z moich zastrzeżeń dotyczy bardzo swobodnego poruszania się między dosłownym a metaforycznym znaczeniem tytułowych pograniczy. Co prawda sama Anzaldúa oscyluje między geograficznym sensem tego pojęcia a jego wymową bardziej figuratywną, obejmującą podmiotowe czy duchowe konsekwencje bycia „pomiędzy” (*nepantla*). Jednak sam już fakt, że dla opisanie tej kategorii podmiotowej decyduje się na użycie słowa w języku nahuatl świadczy o geograficznym i kulturowym umiejscowieniu jej teorii. To nie znaczy, że nie można czerpać z niej inspiracji dla omawiania innych zjawisk, ale nie da się dokonać prostego transplantu tej teorii do innego kontekstu historyczno-literackiego, geograficznego i politycznego (dlatego określenie „Polish Chicana” budzi moje wątpliwości). Niektóre spośród omówionych w pracy polskich pisarek faktycznie piszą o pograniczu (Joanna Bator), inne są po prostu Polkami i kobietami (Justyna Bargielska). Wydaje mi się, że wywód zyskałby na doprecyzowaniu tej kwestii, w tej chwili pojęcia pogranicza - i granicy - nadmiernie się w nim rozmywają. Trudno wyobrazić sobie tekst literacki, który nie kontestowałby żadnych w ogóle granic, a jednak nie wszyscy (i nawet nie wszystkie) jesteśmy *nepantla*. Czy wybrane do omówienia polskie pisarki (Bator, Iwasiów, Bargielska, Chutnik) łączą ten sam rodzaj „pokrewieństwa” (współdzielonej podmiotowości, interesu politycznego, doświadczenia) jaki łączą pisarki określające się jako Chicana (Anzaldúa, Alvares, Castillo, Trujillo)? W moim odczuciu - nie. Zabrakło mi w pracy wyraźnego wyartykułowania tej różnicy. A dotyczy ona między innymi języka: o włączonych do rozprawy polskich pisarkach można chyba powiedzieć, że piszą w swoim języku, podczas gdy Chicanas piszą przeważnie po angielsku, wprowadzając do tego dominującego języka elementy hiszpańskiego (czy nawet nahuatl). Z tej perspektywy ciekawie byłoby przyjrzeć się piszącym w Polsce i po polsku autorkom ukraińskim czy białoruskim albo - ale to już chyba wykracza poza ramy czasowe dysertacji - pisarkom, których pierwszym językiem był jidysz: realizm magiczny, który mgr. Hołubowicz dostrzega u autorek z pogranicza teksańsko-meksykańskiego, istniał także w Europie Wschodniej, właśnie w literaturze jidysz.

Pewne wątpliwości pojawiają się także jeśli chodzi o użycie kluczowego dla całego wyводу pojęcia „poetyki”. O ile w przypadku niektórych powieści Autorka rzeczywiście analizuje elementy poetyki (czyli stylu, zasad kompozycji), o tyle w większości przypadków bazujemy na analizie treści. W podsumowującym „poetykę pograniczy” rozdziale IV Doktorantka odnosi ją w końcu do „czułego narratora” Olgi Tokarczuk. Uwzględnienie naszej nadal jeszcze nowej noblistki w rozprawie dotyczącej granic i pograniczy jest oczywiście bardzo sensownym pomysłem, wzięwszy pod uwagę fakt, iż Tokarczuk została nagrodzona „za wyobraźnię narracyjną, która z encyklopedyczną pasją ukazuje przekraczanie granic jako formę życia” („for a narrative imagination that with encyclopedic passion represents the crossing of boundaries as a form of life”). Ale w swojej słynnej mowie noblowskiej Tokarczuk występowała *przeciwko* narracji pierwszoosobowej, podczas gdy według magister Hołubowicz stanowi ona jeden z elementów „poetyki pogranicza”. Mam też wątpliwości, czy analizując wraz z Olgą Tokarczuk strukturę narracji nadal pozostajemy w obrębie *poetyki*. Chciałabym zaprosić mgr Hołubowicz do uściślenia tych kwestii.

Sytuacja jest nieco prostsza w przypadku drugiego z ważnych dla rozprawy pojęć, czyli *nomadyzmu*. Jak tłumaczy sama Braidotti, podmiot nomadyczny jest „figuracją” albo „performatywnym wyobrażeniem”, nie odnosi się zatem do specyficznego kontekstu. Braidotti przeciwstawia wyobrażenie nomady zarówno obrazowi migranta, jak i banity: „nomada nie jest związany z bezdomnością czy uzależnieniem od przemieszczania się; jest raczej figuracją dla podmiotu, który zrzekł się całkowicie idei ukształtowania, nie tęskni za nim. Figuracja ta ilustruje pragnienie tożsamości utworzonej ze stanów przejściowych, następujących po sobie przesunięć, skoordynowanych zmian; bez i przeciwko jakiejś istotowej jedności” (tłum. Aleksandra Derra). Nie mam wątpliwości, że tak rozumianą podmiotowość nomadyczną odnajdziemy u wszystkich omawianych w pracy polskich autorek (i wielu innych), jednak kiedy przyglądamy się wybranym tekstom przez pryzmat tego pojęcia gubi się sens zestawienia Polek z autorkami Chicana. Nomadyzm Braidotii nie dotyczy geografii. Podmioty nomadyczne są transgresywne i

usieciowione: „Podmiot nomadyczny działa (...) jak drużyna w sztafecie: on (ona) łączy, puszcza w obieg, rusza dalej; on(ona) nie ustala tożsamości, ale stale powraca w równych odstępach (...) W polityce nomadycznej chodzi o tworzenie więzi, koalicji, wzajemnych powiązań.” *Mestizaje* Glorii Anzaldúa to bez wątpienia przykład polityki nomadycznej - dość jednak odległy od „macierzyństwa pogranicznego” Justyny Bargielskiej.

Poza przytoczonymi już powyżej kontekstami, Doktorantka nawiązuje do wielu innych tekstów teoretycznych, w tym do klasycznych już esejów Rolanda Barthesa i Michela Foucaulta. I znów, o ile szerokie horyzonty czytelnicze Autorki są godne podziwu, to jednak momentami trudno oprzeć się wrażeniu, że kolejne konteksty pojawiają się na zasadzie metonimicznych skojarzeń a ich wydźwięk nie zawsze zostaje w pełni przeanalizowany. Wydaje mi się, że feministki spod znaku nowych materializmów byłyby krytyczne wobec polityki „śmierci autora”, w praktyce niekwestionującej utożsamienia „autora” z białym mężczyzną. Jak pisała bell hooks, „yeah, it’s easy to give up identity when you got one” („Postmodern Blackness, 1990). Wydaje mi się, że relacja między postrukturalizmem a materialistycznym feminizmem jest bardziej skomplikowana, niż wynika to z rozprawy mgr Hołubowicz; zachęcam Doktorantkę do pełniejszego przemyślenia tej kwestii.

Niestety nie mogę nie odnotować faktu, że praca sprawia chwilami wrażenie pisanej w dużym pośpiechu. Sporo w niej uproszczeń i ogólników. Przykładowo: jakieś poglądy dominują „in the academic circles” (1), a jakieś doświadczenie było prawdą dla „the previous generations” (2). Pojawiają się wreszcie tak zaskakujące konstrukcje jak „the Mexican linguistic-cultural mindset” (74) czy nawet „the Mexican system of values” (75). Jestem pewna, że Doktorantka ma znakomitą orientację w tym temacie, ale dla porządku dyskusji przytoczę podstawowe fakty: na terenie Meksyku występuje współcześnie 68 języków (plus hiszpański). Największy z tzw. „rdzennych” języków (nahuatl) ma blisko 2 miliony użytkowników, czyli więcej niż np. język estoński. Blisko milion ludzi mówi w językach z grupy Maja. W nahuatl, maya, zapotec, mixtec, mixe, me’phaa i wielu innych, powstają współczesne teksty literackie. Wszystkie te kultury doświadczyły (i nadal

doświadczają) przemocy kolonialnej, ale poza tym nie zlewają się w jednorodny byt. Także meksyk hiszpańskojęzyczny nie jest jednorodnym bytem o ustalonym systemie wartości (reakcją na *machismo* są prężne ruchy feministyczne, odpowiedzią na przerażające statystyki kobietobójstwa - kobieca solidarność wyrażająca się między innymi w sztuce czerpiącej inspirację z różnych lokalnych tradycji). Rozumiem, że czym innym jest Meksyk emigrantek, zabarwiony nostalgią i/lub traumą - to ciekawa kwestia i warto by było uważnie ją omówić. Ale użyte przez Autorkę określenie „noble-savage’ stereotype” wydaje mi się wręcz drastycznie nieadekwatne (nawet ujęte w cudzysłów), podobnie jak sformułowanie „the Chicana-serenaded utopia” (76) odnoszące się, jak rozumiem, do książki *Erased Faces* Gracieli Limon (2001). Mam świadomość, iż są to błędy stylistyczne, wpływają one jednak na odbiór wywodu. Lektura wartościowej analizy mgr Hołubowicz sprawiałaby więcej satysfakcji, gdyby praca została staranniej przygotowana - także na poziomie ostatecznej redakcji tekstu.

Mam nadzieję, że Doktorantka potraktuje powyższe uwagi krytyczne jako zaproszenie do dyskusji i że skorzysta z nich w jakimś stopniu jeśli zdecyduje się kontynuować swoją pracę z twórczością współczesnych „czułych narratorek”. Poza wyżej omówionymi błędami i uproszczeniami praca jest poprawna, posiada klarowne tezy, dobrze opisaną metodologię, bogaty materiał do analizy i wystarczającej zaplecze źródłowe. Jej ogromną wartością są nieszablonowe zestawienia tekstów, dzięki temu zaczynają toczyć ze sobą rozmowę (np. Chutnik - z Trujillo), cieszę się, że dzięki lekturze tej pracy mogłam w niektórych dobrze znanych tekstach dostrzec nowe znaczenia.

Podsumowując, stwierdzam, że dysertacja mgr Aleksandry Hołubowicz spełnia wymagania stawiane rozprawom doktorskim i wnioskuję o dopuszczenie pani mgr Hołubowicz do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Dr hab. Julia Fiedorczyk

